. 156. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty.

Środa dnia 9. Października. — Dyonizego (rzym.) — Kałłystrata M. (grec.)

Wiadomości polityczne.

W Wiedniu obiegała w niedzielę pogłoska, jakoby kanclerz państwa baron Beust otrzymawszy od Cesarza odmowną odpowiedź na swoje przedstawienia w sprawie konkordatu, podał się do dymisji i w skutek tego Clam-Martinitz został powołany do utworzenia nowego gabinetu. Czy było cokolwiek prawdy w tej wieści, nie wiadomo dotąd, ale ze strony urzędowej pospieszono zaprzeczyć jej natychmiast. Mianowicie zaraz na drugi dzień, 7go b. m. przyniosła Reichsrath-Coresp.“, upoważniona — jak powiada — ze strony dotyczącej — następujące objaśnienie: Z powodu pogłoski o dymisji br. Beusta, kanclerz zapytany o to na wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego zaprzeczył stanowczo prawdziwości pogłoski o swojem podaniu się do dymisji, i nadmienił, że z jego strony nie wyszła najmniejsza wzmianka, któraby mogła dać powód do takiej wieści.

Z królestwa Polskiego donoszą. że na Litwie pobór rekruta wstrzymano, i zamiast w październiku odbędzie się on w marcu. Od tygodnia koleją Rygsko Dynaburgską przychodzą transporta amunicji i dział polowych: tąż drogą przysłano w okolice Dynaburga cztery kompanie piechoty i dwa szwadrony konnicy, a za niemi ma przybyć więcej aby jak mówią na wiosnę pójść do Kijowa. Budowa kolei postępuje raźno: za dwa lata będzie złączone Wilno z Kijowem.

Doniesienia z Włoch tak dziennikarskie jak i telegraficzne mówią ciągle o szerzeniu się powstania w państwie papiezkim a właściwie o przekradaniu się tam zbrojnych podróżnych, którzy zbierają się w oddziały. Wszelako nie masz dotychczas żadnej wiadomości, aby powstanie wyszło poza prowincję Viterbo, lubo mówią także, że ochotnicy ukazali się od południa, to jest od granic byłego królestwa Neapolitańskiego. Szerzenie się atoli powstania nie musi być tak wielkie, mimo, iż rząd papieski ściągnął wojsko do stolicy, a obronę granic powierzył żandarmerji, skoro jedyna bitwa jaka zaszła niedaleko granicy, kosztowała 3 zabitych i 2ch rannych.

Czy to wystarczy, aby mógł Ratazi domagać się od rządu francuzkiego rewizji konwencji wrześniowej, na tem się opierając, że bez zmiany tej umowy nie będzie mógł stanąć przed parlamentem, gdyż Włochy sprzykrzyły już sobie pełnienie obowiązków żandarma względem rządu? Ze strony francuzkiej zaprzeczają teraz stanowczo, aby przyzwolono na zmianę konwencji, a La Patrie twierdzi, że nie masz żadnych układów w tej mierze między obu gabinetami. Wszelako dzienniki włoskie obstają przy tem, że ten a nie inny cel ma podróż posła włoskiego Nigry do Biarritz.

W Paryżu tylko niechcą wierzyć temu i w ogóle usiłują ciągle wmawiać w publiczność, że w państwie papiezkim idzie wszystko jak najlepiej. Tak powiada najnowszy „Etendarad“, że podług wiarogodnych depesz prywatnych było położenie państwa papiezkiego na dniu 5. b. m. zupełnie zadawalniające i że w Rzymie niezachodzi najmniejsza obawa o bezpieczeństwo stolicy apostolskiej

Natomiast przynosi „Corriere d'Emilia następującą odezwę komitetu powstańczego w Viterbo: „Bracia Włosi! Chorągiew narodowa powiewa na murach tego miasta i w rozmaitych punktach witerbskiego terytorjum, odważnie broniona przez walecznych wojowników. Bracia! brakuje nam wiele i prosimy o waszą pomoc. Tu się walczy i ginie za zupełną wolność i jedność Włoch. Nie dozwólcie, aby się tu ponowiły sceny mordercze Perugii i pogardy godni obcy jurgieltnicy tyranii znowu przyszli obsadzić nasze terytorjum. Bracia! pomóżcie nam więc a wkrótce śpiewać będziemy na kapitolu hymn pokoju i cały się świat dowie się, że Włochy zmartwychwstały.“

Podobnie jak w Wirtembergu zaczyna teraz także w Bawaryi, osobliwie w prowincjach południowych szerzyć się agitacja przeciw Prusom, a właściwie przeciw polityce gabinetu ks. Hohenlohe, szukającej w połączeniu z Prusami pewnej dla Bawaryi przewagi w południowych Niemczech. Agitacya ta znajduje poparcie w katolicyzmie mieszkańców. Obiegają nawet adresy do Izby deputowanych, nalegające, aby Bawarya łącznie z Austryą i Francyą wystąpiła przeciw Prusom, choćby nawet zbrojnie.

Wiadomości prywatne z Mołdawji przedstawiają stosunki tamtejsze ciągle bardzo czarno. Cały kraj ma być nadzwyczaj wzburzony, a dzienniki prawią głośno o powstaniu i zruceniu jarzma włoskiego. Wszyscy obywatele mołdawscy, których rząd pousuwał od służby publicznej, otrzymują za pośrednictwem „Mołdawy“ od komitetu narodowego środki do utrzymania. Sądzą też, że ten komitet zamieni się wkrótce w rewolucyjny, a ma on znaczne środki materjalne do dyspozycji i liczy oraz na demoralizację armji, która nie bardzo sprzyja dzisiejszemu rządowi. Nie próżnują też w kraju ajenci moskiewscy, szczególnie na prowincji, gdzie obrabiają bardzo mieszczan i chłopów. Innych zaś łowią rublami i przyrzeczeniem, iż armia cara przyjdzie najdalej za dwa lub trzy tygodnie i oswobodzi uciemiężonych. Z wielką niecierpliwością oczekują w Jassach powrotu deputacji i odpowiedzi księcia. Wątpią jednak, ażeby książe zeszedł z drogi, na którą go popchnięto, a wtedy przyjdzie do ostateczności, z której z pewnością nie odniosą korzyści Rumuni, lecz kto inny. Na wszelki sposób jednak zdają się już być policzone dnie księcia Karola.

Wiadomości z Aten przepowiadają znowu bliskie rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich na wyspie Krecie. Wszelkie doniesienia, nadchodzące z rozmaitych części wyspy, mają zgadzać się w tem, że wszędzie odrzucono proklamację Sułtana z oburzeniem, i że Kreteńczycy są zdecydowani prowadzić dalej walkę i nie złożyć broni, dopokąd wszystkie ich życzenia nie będą spełnione. Nawet Turcy sami mają uważać proklamację Sułtana za niedostateczną do uspokojenia wyspy. Jeźli to prawda, to oczywiście wsunęła tam znowu rękę Moskwa dla pomszczenia się na Turcji za jej niedyskretność.

Zniesienie konkordatu.

Postępowe stronnictwo niemieckie, mając zabezpieczony rozwój swobodny narodowości, uzyskawszy supremację szczepową nad Sławianami i dobiwszy się centralizacją administracyjną i jej wynikami do niezawisłości finansowej a raczej do przewagi materjalnej po nad wszystkie ludy Austryi — dąży obecnie do rozszerzenia wolności osobistej, społecznej i politycznej.

Za tem stronnictwem nam Polakom, którzy najpierw wydobyć musimy najcenniejszy a żywotny skarb nasz „narodowość polską“ z pod gniotącej ją przewagi niemieckiej, nam, którzy wyparłszy zastępy obce ratować musimy drugi czynnik istnienia „byt materialny“ — a ostatecznie, wyjarzmiwszy narodowość i poprawiwszy dobrobyt podnieść mamy „oświatę narodu“ — nam tedy za tem stronnictwem w ślady zdążać za trudno.

Osobista, społeczna i polityczna wolność, są to bezprzecznie wielkie skarby znamionują one bowiem człowieczeństwo; chlubnem jest więc dobijanie się o takowe. Skoro jednak program nasz narodowy cenniejsze wykazuje godła, więc chwytamy się do pracy około pierwszych, zachowując drugie na nieco później — zresztą i czasu nam brak, i niestać nam ludzi na rozpoczęcie wszystkich gmachów jednocześnie.

Wytyczona ta droga powszechnego rozwoju naszego, którą acz od niedawna, jednak z wytężeniem sił wszystkich kroczymy, jest głównym powodem, że po dziś dzień czynnego niewzięliśmy udziału w spore wewnętrznym, który toczy się jawnie w Austryi między stronnictwem postępowem z jednej a klerykalnem z drugi strony o zniesienie konkordatu.

Spór ten zajmujący obecnie umysły wszystkich, a prowadzony ze stròn obu z wielką zapamiętałością, poruszający największe sprężyny — nie jest sporem dzisiejszym i nie jest wewnętrznym sporem austryackim. To walka europejska, to walka dwóch światów prowadzona od wieków, a odbijająca się jeno w tem lub owem państwie pod różnemi postaciami w rozlicznych formach. W Rosyi prowadzi ją rząd i popiera bagnetami, w Włoszech stronnictwo czynu, w Belgii izba prawodawcza, w Austryi liberały niemieccy — a rdzeniem tej walki jest do-

czesna władza głowy kościoła katolickiego. Niezmienia wcale rzeczy, że rdzenność ta występuje we Wiedniu pod formą zniesienia konkordatu, gdyż jest to tylko początek dążeń do usamowolenia społeczeństwa na jednym punkcie w ramach państwowych prowadzących.

Jakaż tedy rola przypadła nam w udziele w tej walce światowej? Pytanie to trudniejszem do rozwiązania niż ustanowienie ustaw konstytucyjnych; dotyka ono bowiem sumienia naszego, tradycyj naszych — wżyło się w stosunki wszelkie, w koło rodziny, trąca o politykę narodu i o przekonanie każdej jednostki zaledwie wyszłej z wieku chłopięcego.

W obec światowego sporu tego, polskie milczały dzienniki, a milczały z umysłu i milczenie to wymownem było. Opinia publiczna wykazała tą biernością iż jej zastępy nie biorą udziału w tym sporze, że przeto trzymają się na uboczu. Czas jednak milczenia przeminął, gdyż pasterze duchowni, przewodniczący obrządkom katolickim kraju naszego wzięli czynny udział w tej walce i rozpoczęli ją przezto z jednej strony — my zatem jako strona druga mimowoli wezwani z całą czcią jaka należy treści i podstawie spornej, stajemy jako strona odporna, nie zaś zaczepna i bronimy się wyświecając spór:

Rzeczpospolita Polska, polskie ruskie i litewskie ziemie, stały zawsze po Rzymu stronie, były katolickiemi w dawnem a nie nowożytnem znaczeniu słowa tego. Katolicyzm ten polegał na głębokiej wierze i stanowił część ważną politycznego wyznania wiary. Kościół katolicki najsilniejsze miał zawsze poparcie w Polsce i wywierał częstokroć wpływ przeważny na państwową politykę. Za to też kościół odwzajemniał się narodowi, w dniach mianowicie niewoli jego, szląc kapłanów do boju przeciw najazdowi obcemu. Serdecznych,że tak rzekniemy węzłów kościoła z narodem nie rozerwała ani reformacja ani dążności postępowe w tolerancji się objawiające, gdyż rządy polskie na czasy ówczesne były najbardziej tolerancyjne a kościół czynił w tym kierunku rządom ustępstwa. Świadectwem wymownem tego jest przyjęcie żydów w skład społeczeństwa narodowego i przywileje im nadane.

Tak było w państwie polskiem, tak w prowincjach ruskich i litewskich. By na możliwe zarzuty z góry odpowiedzieć, tłumaczymy, iż w tem krótkiem wspomnieniu historycznem pod kościołem w ogóle rozumiemy obadwa obrządki nie tykając wcale wzajemnego ich stosunku wewnętrznego ani też wpływu, jaki wywierał zachodni obrządek na wschodni — a nawet przyznać gotowiśmy indywidualne czyny nietolerancji i tego tylekroć nam zarzucanego latynizowania, które w poruszonym sporze dla siebie miejsca nie ma. Lecz wracając do przedmiotu, powtarzamy, że tak było w państwie polskiem, skoro niemasz państwa, mowy być nie może o polityce państwowej jeno narodowej, a ponieważ część narodu tego żyjąca pod rządem rosyjskiem a część pod rządem pruskim w skutek ustaw państwowych w innym żyć musi stosunku z kościołem, więc z obecnym sporem nie ma nic wspólnego. Ograniczamy się zatem na kraj nasz własny; przedmiot zaś sporny redukujemy na najmniejsze rozmiary.

Organa publiczne milczały, nie chcąc się mieszać w spór światowy o doczesną władzę głowy kościoła — nie tykamy zatem i dziś tej sprawy, lecz wezwani poniekąd, podnosimy sprawę zniesienia konkordatu, o tyle, o ile tenże nielicuje z dzisiejszemi wymogami społeczeństwa naszego. Odsunąwszy na bok walkę i dogmata i umniejszywszy sporną przestrzeń, stajemy na gruncie nie katolicyzmu lecz raczej administracji własnej, która przekonaniom religijnym ujmy czynić nie może. Z tego tedy stanowiska zamyślamy rozebrać konkordat, jego doniosłość i zmiany niezbędne w tym kierunku.

Po wakacjach.

Ze wszech stron kraju powraca tłumnie młodzież do Lwowa, aby po kilku miesięcznym odpoczynku oddać się dalszej pracy naukowej, by w raz obranym kierunku dotrzeć do celu i po ukończeniu studjów wstąpiwszy do praktycznych zawodów stać się obywatelami kraju, którego ozdobę stanowić winna. Zawsze bowiem kraj i naród pokładał wielką część nadziei swych w tej młodzieży, która poświęcając się naukom i otrzymawszy wyższe wykształcenie powinna być przyszłym świecznikiem i kierownikiem w rozlicznych zawodach życia naszego publicznego.

By jednak temu zaszczytnemu odpowiedzieć zadaniu, młodzież już podczas pobytu swego na wszechnicy, winna przejąć się owym duchem patrjotycznym, który przewodniczyć jej winien we wszystkich pracach umysłowych i ogrzewać ją do czynów szlachetnych braterstwa wzajemnego i poświęcenia. Bez poczucia przyszłych obowiązków i obecnego zadania, bez ożywienia prac swych naukowych gorącym duchem patrjotyzmu i miłości koleżeńskiej młodzież nie odpowie wymaganiom, jakie ogół stawia i jakie dopełnić obowiązaną jest.

Każda warstwa społeczna jako żywotna cząstka organizmu narodowego ma odpowiednią czynność, którą przyczynia się do pomyślnego rózwoju całego organizmu, a skoro tylko jedna z tych cząstek nie wypełnia przekazanej jej działalności, organizm słabnieje powoli i traci swoją żywotność. Ile razy więc jedna lub druga warstwa społeczności narodowej odsunęła się od życia narodowego, nie dopełniała sumiennie i z całem wytężeniem sił funkcji i obowiązków swych, tak często i cały naród utykał w swym pochodzie, zaniemógł i niemógł dotrzymać kroku ogólnemu prądowi cywilizacji zachodniej i wymaganiom pracy narodowej.

Młodzież prócz tego, że się przygotowywać i wyrabiać ma na przyszłych obywateli kraju, na urzędników, duchownych, lekarzy, nauczycieli, a w ogóle jako inteligencja przewodniczyć niższym warstwom narodu, ma jeszcze obowiązek podtrzymywania świętego płomienia miłości ojczyzny, i krzewienia go we wszystkich kierunkach i wszędzie czy to w kółku familijnym, czy między ubogim rzemieślnikiem w mieście, czy ciemnym włościaninem na wsi.

Gdzie tylko u młodzieży przeważa li kierunek naukowy, wnet się wyrabia egoistyczna dążność karjerzystów, praca około miłego chleba a najrzadziej oderwane zamiłowanie do nauki dla nauki; młodzież natenczas chce tylko używać, niepoczuwa się do żadnych obowiązków, i żyje tak z dnia na dzień bez wyższego celu, bez poczucia do jakichkolwiek ofiar, bez miłości dla ludu i kraju, gdyż to żadnej nie przynosi przyjemności lub korzyści.

Jeśli przeciwnie wyrabia się u młodzieży przeważnie kierunek uczuciowy, przeoczenie istniejących stosunków, niezważanie na praktyczne strony życia codziennego, natenczas równie chorobliwie wzmaga się dążność ku teoretycznym marzeniom, niemającym żadnej żywotnej podstawy, zaniedbanie zawodów materialnych, oddawanie się sentymentalnym, poetycznym usposobieniom z pominięciem twardej pracy, wytrwałych usiłowań i koniecznej w codziennym życiu walki. Nienależy przeto urabiać jedną stronę życia młodocianego na koszt drugiej, nie wypada materialny kierunek i cześć cielca złotego uważać za przewodnią gwiazdę życia przyszłego," jak również szkodliwem jest w organizmie ogólno narodowym oddanie się marzeniom, czczej uczuciowości i niezważanie na okoliczności obecne wymagające usilnej pracy, wytrwałości i niezmiernego hartu duszy.

Rozum i serce zarówno wykształcić oto zadanie młodzieży; jeśli zaś równowaga obu tych żywiołów nie jest możliwą, to przyznajemy otwarcie, iż wolimy młodzież ze sercem, z entuzjazmem dla wszystkiego, co jest szlachetne jak owianą zimnym tchem rozumu, goniącą za materjalnemi korzyściami. Wykształcenie bowiem niekończy się w szkołach, więc można je sobie zdobyć w życiu praktycznym, doświadczeniem i mozolną pracą; gdzie zaś już w młodości poziome uczucia i materjalny kierunek wymroziły ciepło serca, tam nie ma środka na świecie, iżby młodzież podobna niestała się szajką egoistów niedbających tylko o swą korzyść.

Młodzież, która przyznaje się do zasady, iż kieruje się li rozumem, abdykuje ze swego stanowiska, wdziera się w funkcję innej warstwy organizmu, psuje ogólną harmonję życia narodowego i przyczynia się do roztroju powszechnego. Gdzie jej nie przewieca miłość ojczyzny, uczucie braterstwa i poświęcenia, tam wszelka praca w kierunku naukowym jest tylko wydoskonaleniem instynktu, zwycięźeniem pamięci, środkiem do bytu materjalnego — nigdy zaś owym Boskiem promieniem światła, który oświeca i ogrzewa.

Niechcąc na teraz wchodzić w krytyczny rozbiór postępowania naszej akademickiej młodzieży, pozostawiamy jej samej sumienne rozpatrzenie się, ażali wypełnia obowiązki przekazane jej jako cząstce organizmu narodowego, lub zdoła odpowiedzieć słusznym nadziejom, które kraj w nią pokłada.

Korespondencje.

Konstantynopol d. 1. Października 1867.

Ali-Pasza wielki Wezyr, wyjeżdza do Kandji, układać się ostatecznie z powstańcami. Powszechnie mówią, że rząd turecki, jest usposobiony do udzielenia najobszerniejszych ustępstw, aby tylko sobie zapewnić pokój. Żądania ma podać sejm zwołany *ad hoc* przez wysłańca Porty. Krążą pogłoski o zupełnej autonomii z oddzielnym rządem. Przyszłość więc wyspy zależy zupełnie od jej mieszkańców.

Porta zgodziła się na związek z Moskwą, co do załatwienia kwestji wewnętrznych, w których stanowić ma jedynie Turcja z Moskwą, bez współudziału innych mocarstw.

W krótce towarzystwo angielskie, na mocy otrzymanej od Porty koncessji, przystąpi do budowy drogi żelaznej z Konstantynopola do granicy serbskiej. Szczegóły tego przedsiębiorstwa i warunki na jakich ma się dopełnić, podamy w następnej korespondencji.

Krążą pogłoski o nominacji p. Moustier na ambasadora francuzkiego w Stambule. Wiadomość tę podajemy w wielkiej wątpliwości. Sądząc z poglądu p. Moustier na Turcję, nominacja ta świadczyłaby o nieprzychylnem usposobieniu Francyi.

Nowiny z kraju i zagranicy.

† Dziś o godzinie 10. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Benedykta Kołyski, pułkownika wojsk polskich, zmarłego w r. 1836 i zmarłych członków familji, która na ten obrzęd zaprasza wszystkich pobożnych chrześcian.

* *Zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej* nie odznacza się zbytnią troskliwością wobec swych wierzycieli, mianowicie tych, którzy robotę około budynków kolejowych przedsiębrali. Na dniu 1go września minął już rok, jak kolej lwowsko-czerniowiecka dla publiczności otwartą została. Z dniem powyższym wszystkie stacje na linji zupełnie już były wykończone — dworzec lwowski pomimo licznych a od przedsiębiorców niezależnych przeszkód, przecież z d. 1. stycznia b. r. znalazł się już w dzisiejszym swym stanie — od tej ostatniej więc roboty dziesięć miesięcy już upływa, a przecież jeszcze do tej chwili rachunków z przedsiębiorcami nie ukończono. Sądziłby kto, że Bóg wie, co może być tej zwłoki przyczyną, a to po prostu ta nie wesoła okoliczność że pp. inżynierom nie chce się fałdów przysiąść, i tym sposobem, mimo kilkakrotnych napomnień i wezwań Dyrekcji, rachunki spoczywają po biórach. Najsmutniejsza przy tem jest ta okoliczność, iż najpóźniej właśnie wypadło obliczenie stacji lwowskiej, bo dopiero z końcem września, a np. stacja Borynicze dotychczas jeszcze nie obrachowana. Strata ztąd pochodząca dotyczy lwowskich przedsiębiorców i rzemieślników, i uszczupla im krwawo zdobytą, a w skutek wielkiej konkurencji i tak już małą korzyść. Czyż zarząd kolei miałby ochotę policzyć im odsetki od sum, których wypłata tak długo jest zwlekaną?

• *Pożary* stają się czem raz częstsze — nie ma też dnia, żeby nie doniesiono o kilku pożarach na prowincji, jako też w nocy widzieć można łuny na niebie. Dnia 3. b. m. miał miejsce większy pożar w Borszczowie w pow. przemyślańskim: piętnaście domów stało się pastwą płomieni. Wedle przysłowia, że strzeżonego Pan Bóg strzeże, powinno się zatem podwoić ostrożność z ogniem i czujność stróżów nocnych, a wszędzie być ład i porządek w sprzętach do gaszenia ognia. Również powinni włościanie przekonać się już raz o dobrodziejstwie zakładów zabezpieczających od szkód ogniowych i mienie swoje małym datkiem rocznym upewnić od straty możliwej.

* *W sprawie stowarzyszenia prywatnych urzędników.* Niżej podpisani ożywieni duchem zgody uważając wszelką rywalizację za wielce szkodliwą sprawie tak pożytecznej jaką jest towarzystwo wzajemnej pomocy prywatnych urzędników, a nadto upatrując, w statutach przez Consortium Lwowskie ułożonych, a przez rząd potwierdzonych, w pozostawieniu autonomji powiatom i możliwości danej radzie nadzorczej zmieniania ustaw (§. 25 Ustaw Consortium Lwowskiego) a w miarę uznanej potrzeby rękojmię dobrego dalszego powodzenia — oświadczają ze wszelką gotowością po dopełnieniu warunków ze strony konsorcjum w przekonaniu że tak jak towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych Tarnopolskich, niemiało innych celów jak utworzenie po żytecznej dla kraju Instytucji, niesienia pomocy licznej klasie urzędników prywatnych, tak też i konsorcjum Lwowskie innych celów niema — tylko te same szlachetne i wzniosłe zadanie. Pojedyncze głosy niechętne łączeniu się towarzystwa Tarnopolskiego z konsorcjum Lwowskiem, niech raczą uwzględnić powyższą uwagę, i zaufanie jakiem zaszczycali towarzystwo Tarnopolskie zleją na konsorcjum Lwowskie, pamiętając na przysłowie które nigdy dosyć powtarzanem być niemoże „concordia parvae res crescunt discordia maximae dillabuntur.“

Dalej ogłasza się datki, taksy wpisowe i raty od członków (między temi od Edwarda Dulskiego 3 listy zastawne po 100 złr. Mk. od hr. Ożarowskiego 100 złr. od Anonima z Rogużna złr. 50. które z poprzednio ogłoszonemi wynoszą sumę złr. 7968. ct. 10. w. a.

Suszczyn dnia 6. października 1867. Antoni Rogala Zawadzki prezes towarzystwa w. pom. urzęd. prywatnych w byłym obwodzie Tarnopolskim, Szczęsny Koziebrodzki, Ignacy Mochnacki, Antoni Michalewski członek zarządu, Eustachy Szumański, Ignacy Sokołowski członek zarządu głównego, Stanisław Międlicki kasjer towarzystwa.

* „Mosk. Wied.“ dowiadują się, że z wojskowych wyższych sfer w Galicji wyszedł projekt fortyfikowania Przemyśla dla znalezienia na wypadek wojny z Moskwą punktu oparcia, który Moskale znajdują w Zamościu. W rzeczy samej położenie Przemyślu dość łatwo dałoby uczynić się obronnem, lecz wątpimy czyby dla przeciwważenia Zamościowi rząd austrjacki po raz wtóry marnować chciał pieniądze na nowe fortyfikacje, które przy obecnym systemie wojowania grają rolę podrzędną. Zamość jest tak słabą fortecą, że armja wkraczająca do królestwa nie trudziłaby się zdobywaniem go, ale pojedyńczem odcięciem od centrów moskiewskiej armji zmusiła go poddać się. Zdaje się więc że szef sztabu pana Katkowa na ten raz musi mieć mylne wiadomości.

* W Wiedniu wypłynął na wodach Dunaju trup jakiejś nieszczęśliwej kobiety trzymającej w objęciach niemowlę.

• Żona literaty rosyjskiego Czerniszewskiego który z powodów politycznych skazany został na 14 lat do kopalń syberyjskich, otrzymała pozwolenie odwidzenia męża swego. Biedaczka, która odbyła tak długą, podróż bo miejsce pobytu męża oddalone jest o 10.000 wiorstw od Petersburga, nie nacieszyła się jednak długo mężem swym, gdyż dozwolono jej tylko przez trzy dni przebywać tamże i tylko w obecności straży z nim rozmawiać.

* Wilno płaci na oświecenie gazem 25.000 r. sr. rocznie. W tych dniach pod zagrożeniem eksekucji otrzymali mieszkańcy rozkaz Gubernatora Paniutyna złożenia na ten cel 60,000 rubli srebrnych Powszechnie wiadomo, że towarzystwo oświecające gazem Wilno bierze tylk 6,000 rubli sreb: na coż więc 54,000 rubli. 54,000 rubli srebrem na oświecenie kieszeni pana Gubernatora to trochę za wiele!

* D. 28. września w nocy powstał pożar w Carskiem Siole pod Petersburgiem w pałacu zwanym „zapasowym“, niegdyś księcia Koczubeja, i gmach ten zgorzał do szczętu. W pożarze tym zginął w płomieniach Aleksander Czywilew, dawniej profesor ekonomji politycznej na uniwersytecie moskiewskim a następnie nauczyciel Carewicza Aleksandra i W. ks. Włodzimierza, który mieszkał w tym pałacu. W gruzach znaleziono resztki spalone jego ciała. Kamerdyner profesora znikł bez wieści. Z tego powodu obiegają teraz w Petersburgu pogłoski tajemnicze o tem jego zniknięciu, gdyż ciała jego nie znaleziono w gruzach spalonego pałacu.

Gospodarstwo i przemysł.

• W handlu zbożowym ceny podniosły się znowu, chociaż nic się nie wywozi za granicę. Z górnych Węgier dowieziono do powiatu bocheńskiego

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Podobne alarmy zdarzały się także i gdzieindziej, po miastach obwodowych, gdyż wszędzie panowała wówczas epidemicznie jednakowa trwoga pomiędzy biurokracją. Wyraźniej niż gdziekolwiek okazało się to mianowicie w Tarnopolu, gdzie zacząwszy od 21. lutego niespał starosta przez cztery nocy oczekując co chwila wybuchu i aresztując ludzi przybywających w najniewinniejszej myśli do miasta, aż dopiero 24go za przybyciem huzarów ze Zbaraża uspokojono się cokolwiek.

Wszędzie też, jak to już nadmieniliśmy, odbywały się na prowincji straże i patrolowały po gościncach bandy zbrojnego chłopstwa, pomagając oraz urzędnikom cyrkularnym przy rewizjach i aresztowaniach po dworach; ktokolwiek zmuszony był w tych nieszczęśliwych czasach odbywać podróż choćby z jednej wsi do drugiej, musiał jeźli go nieochraniał czarnożółty sznurek na czapce — poddawać się kilkakrotnym przetrząsaniom i przy najmniejszem podejrzeniu wleczony bywał zaraz do miasta obwodowego. Bez ustanku też można było spotykać po drogach i widzieć po miastach liczne transporta uwięzionych, a wszyscy urzędnicy tak byli tem zaprzątnieni, że zaprawdę sądzić było można, iż w młynie biórokratycznym zastanowione zostały naraz wszystkie inne pytle prócz jednego, na którym pytlowano powstańców, a odwrotnie ze strony polskiej brano tę rzecz tak dalece na ambicję, że poczytywano nawet sobie za dyshonor to, jeźli który niebył choć na chwilę aresztowany. Tak to bywa zawsze, że teroryzm i nieoztropna gorliwość władz sprawiają wprost przeciwne skutki u tych przeciw którym są wymierzone.

Niechcemy już bawić się dłużej kreśleniem tego obrazu nieładu i nieporadności władz ówczesnych, gdyż i z tych kilku ogólnych rysów, które podaliśmy, może każdy z łatwością sam sobie uzupełnić. Nadmieniamy tylko jeszcze, że taki sam los, jak wszystkich innych uczestników spisku, spotkał także Teofila Wiśniowskiego, na którego głowę naznaczona była nagroda w kwocie 1000 złr. m. k., a którego na dniu 3go marca wyśledził i aresztował jakiś chłop imieniem Iwan Budnik w pasiece w Manajowie w obwodzie złoczowskim; a teraz przechodzimy jeszcze do ostatniego i powiedzielibyśmy najsmutniejszego działu naszej kroniki, to jest do powstania krakowskiego.

(Kraków. Wieliczka. Gdów.)

O tym samym czasie, gdy w tarnowskiem dojrzewał już krwawy zasiew pana Breindla, to jest na dwa dni przed rozpoczęciem rzezi, odbyli rezydenci trzech mocarstw opiekujących się rzecząpospolitą krakowską wielką naradę w Krakowie i uchwalili wbrew wyraźnemu postanowieniu traktatu wiedeńskiego, który tylko w razie istotnych zaburzeń przyznawał tym mocarstwom prawo zbrojnej interwencji, wezwać stojącego na podgórzu komendanta wojsk austrjackich, jenerał-majora Collina, ażeby wkroczył z wojskiem swojem do stolicy rzeczypospolitej dla utrzymania porządku i przeszkodzenia wybuchowi rewolucji, której co chwila się tam obawiano.

Wezwanie to otrzymał Collin na dniu 16go lutego wieczorem za pośrednictwem rezydenta austrjackiego barona Palmrode, a dnia 18go zrana wszedł już istotnie do Krakowa z 10 kompaniami piechoty, 2 szwadronami konnicy (szwoleżerów) i z jedną baterją pieszą. W Krakowie niezaszło do tej chwili jeszcze nic takiego, coby mogło usprawiedliwiać wkroczenie obcej siły zbrojnej, zatem było to faktyczne pogwałcenie traktatu, które zapóźno usiłowały później usprawiedliwić pióra służalcze fałszem, jakoby sam senat krakowski żądał przywołania wojsk austrjackich, gdyż przeciwnie istnieje autentyczny dowód na to, że senat zapytany przez panów rezydentów na dzień 16. lutego, czy może ręczyć za spokojność miasta, odpowiedział, że co do mieszkańców Krakowa jest zupełnie bezpiecznym, i że nie wie, czy mogłoby zagrażać miastu jakie niebezpieczeństwo z zewnątrz. Zresztą, gdy Kolin wkraczał już do Krakowa niewyszła naprzeciw niemu żadna deputacja ani ze strony senatu ani też od obywateli krakowskich dla powitania nieproszonych wybawców.

(C. d. n.)

znaczniejszą ilość żyta i pszenicy i wysłano do Prus. W ogóle ogromna ilość zboża węgierskiego odchodzi ciągle za granicę. W tarnowskim powiecie zaopatrzono się także w zboże z górnych Węgier i wysłano do Prus kilka partji żyta. Zresztą w całej Galicji był odbyt tylko na konsumcję miejscową. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 168 ft. po 13 złr. 10 cnt., żyto 160 ft. po 8 złr.; jęczmień 142 ft. po 5 złr. 50 cnt., owies 100 ft. 2 złr. 67 cnt.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Oświęcima 1700 sztuk.

* W Krakowie dowóz zboża — tak z Galicji jak i z Królestwa — jest dość znaczny; zagraniczni kupcy zakupują wszystko nawet po wyższych cenach. Tak d. 4. b. m. płacono pszenicę po 14 — 14¾ złr za korzec wagi 172 ft., żyto po 9—9 50. za 1 62 ft. jęczmień po 6 — 6. 40., a owies po 3—3. 60.

* W sobotę d. 12. paźdz. odbędzie się w Krakowie zgromadzenie członków towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w celu wysłuchania sprawozdania z czynności całorocznych i powzięcia uchwał, przyczem urządzona będzie także wystawa owoców i przedmiotów jedwabnictwa i pszczelnictwa.

* Z Gdańska piszą: Transport drzewa budulcowego zmniejszył się teraz do niepoznania; pochodzi to ze stagnacji handlowej tym produktem. Najpiękniejsze dęby i budulec okrętowy na które w Gdańsku tak byli ludzie dawniej łakomi, dziś nie odchodzą. I cło coraz wyższe tamuje wyprowadzanie tego towaru; ze strony pruskiej podniesiono przed dwoma laty cło wchodowe, a ze strony polskiej podniesiono cło wywozowe od drzewa.

TEATR POLSKI.

W środę dnia 9. października

LEW ZAKOCHANY

Komedja w 5 aktach wierszem przez Franciszka Ponsarda, tłumaczył Alfred Szczepański.

OSOBY:

Hrabia d'Ars	P. Baranowski.
Markiza de Maupas, jego córka	Pni Szymańska.
Humbert	P. Szymański.
Vicomte de Vaugris	P. Wilkoszewski.
Pani Tallien	Pni. Linkowska.
Jenerał Bonaparte	P. Nowakowski.
Jenerał Hoche	P. Królikowski.
Aristyd	P. Galasiewicz.
Elegant	P. Wojnowski.
Ceres	Pni Doroszyńska.
Młoda kobieta	Pni Dębicka.
Barras	P. Bąkowski.
Pierwszy,) żołnierz	P. Koncewicz.
Drugi,)	P. Salamon.
Guillaume	P. Laskowski.
Michał	P. Brodowski.
Epiktet, służący Humberta	P. Dębicki
Małgorzata	Pna Zalewska.
Jakób	P. Chojnacki.
Służący	P. Grocholski.

Reprezentanci. Goście. Młodzież złota. Wojsko.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 8. października 1867

Obligi pożyczki głodowej płacą 99 złr. 45 cnt. Pruskie bilety kasowe płacą 1 84. — Pszenica korzec 158 funtów effekt z dosypem do 170 funtów 11.30 na Styczeń, Luty 1868. Żyta korzec 150 funtów effekt z dosypem do 160 funtów 7.90 na Listopad. Jęczmień korzec 140 funtów 5.40 na Październik Listopad. Owies 100 funtów 3 złr. na Listopad 1867, Styczeń, Luty, Marzec 1868. Hreczka korzec 140 funtów 6 złr. na Listopad.

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 7. października.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają: złr.	Żądają: kr
Dukat holenderski	5	87	5	95
Dukat cesarski	5	92	5	99
Napoleond'or	10	02	10	03
Półimperjał rosyjski	10	14	10	34
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	94
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	72
Talar pruski	1	83	1	85
Galic listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	78	63	79	02
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	82	60	83	55
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	64	50	65	50
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	63	63	65	25
Akcje kolei żelaź. galic. (bez kupon.)	203	25	206	—
„ „ „ Czerniowieckiej	169	—	172	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 8 października.	złr.	kr.
5% Metaliki	54	70
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	64	50
Losy pożyczki z roku 1860	79	80
Akcje banku wiedeńskiego	678	—
„ „ kredytowego	170	50
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	75
Srebro	122	25
Dukat pojedynczy	5	96

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października.

PP. Br. Marbourg F., c. k. pułkownik, z Rzeszowa. Hr. Kownacki A., z Podola. Obertyński L., z Stronibab. Rozwadowscy T. J. i Zdz., z Bayina. Ks. Czartoryski Jerzy z Wiednia. Agopsowicz J., z Kułaczkowic. Agopsowicz K., z Trofanówki. Bieńkowski L., z Wołynia. Szczepański A., z Laszek zawiązanych. Serwatowski Mac, Zenon z Rejtarowic. Brzeziński I., c. k. rotm. z Wojniłowa. Gintowt Norb., z Chlebowic świrskich.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby**